

MIROŚLAWA CHAMCÓWNA

## Z ŻYCIA STUDENTÓW POLSKICH W PRÓSZKOWIE NA OPOLSZCZYŹNIE W DRUGIEJ POŁOWIE XIX W.

Wśród młodzieży polskiej, która w drugiej połowie XIX w. zmuszona brakiem wyższych uczelni w pobliżu stron rodzinnych szukała wiedzy w innych zaborach lub za granicą, niewiele było studiujących rolnictwo. Na trzystu dwudziestu młodych Polaków z zaboru pruskiego odbywających studia wyższe w roku 1876/7 zaledwie 30 poświęcało się tej dziedzinie wiedzy. Już wówczas zdawano sobie sprawę ze szkodliwości takiego stanu rzeczy. Ubolewał nad nim wydany przez młodzież polską uczącą się w Niemczech *Rocznik Towarzystwo akademickich w Berlinie, Dreźnie, Lipsku i Prószkowie*. (Poznań 1877).

Ośrodkiem, gdzie mniej więcej od połowy XIX w. stosunkowo duża grupa Polaków uczyła się rolnictwa, była pruska Akademia Rolnicza w Prószkowie koło Opola<sup>1)</sup>. Założona w r. 1847 przez rząd pruski celem podniesienia stanu rolnictwa na Śląsku stanowiła ona przez cały czas swego istnienia (do r. 1881) żywotny ośrodek kultury rolniczej. Była to szkoła wyższa, dająca swoim uczniom wykształcenie fachowe, zarówno teoretyczne, jak praktyczne. Praktyczne ćwiczenie w rolnictwie umożliwiały duże dobra ziemskie dzierżawione przez Akademię od rządu, oraz istniejące w Prószkowie zakłady przemysłu rolnego, jak browar, gorzelnia, cegielnia, fabryka maszyn rolniczych. Posiadała również szkoła dobrze wyposażone zakłady naukowe, jak laboratoria

<sup>1)</sup> Die landwirthschaftliche Akademie Proskau dargestellt von den Lehrern der Akademie, Berlin 1869. — J. Chrzęszcz, Die Landwirthschaftliche Akademie zu Proskau, Oberslesische Heimat, B. XIV, 1918. — Der Landwirth, 1875 (krótkie informacje o Akademii Prószkowskiej). — Settegast, Der Betrieb der Landwirthschaft in Proskau und die höhere landwirthschaftliche Lehranstalt daselbst, Berlin 1865. — Karbowskiak, Młodzież polska akademicka zagranicą, 1910.

chemiczne, fizyczne i anatomiczne, ogród botaniczny, oraz bogate zbiory zgromadzone w muzeach rolniczym i zoologicznym, kolekcji różnych gatunków wełny itp. Istniała przy Akademii dość duża biblioteka i czytelnia czasopism. Studia w Prószkowie trwały dwa lata. Uczniom pozostawiano zupełną swobodę co do porządku słuchania wykładów, dowolne było również składanie egzaminów. Ta wolność studiów, powszechna w szkołach rolniczych niemieckich, miała swe liczne wady. Podkreślał je w sprawozdaniu z podróży naukowej przedsięwziętej dla zapoznania się z zagranicznymi uczelniami rolniczymi późniejszy organizator krakowskiego Studium Rolniczego, Emil Godlewski<sup>2)</sup>). Wcześniej niż wolność studiów spotkała się z krytyką, i to w samych Niemczech, koncepcja tworzenia wyższych uczelni rolniczych w oddaleniu od uniwersytetów. Po dość długiej dyskusji odniosła zwycięstwo opinia prof. Kühna z Halli, który uważał, że dla dania młodym rolnikom pełnego wykształcenia konieczna jest bliskość uniwersytetów. Wynikiem tego zwycięstwa było zniesienie Akademii Prószkowskiej. Uposażenie jej przeniesiono częściowo do Berlina, częściowo do Wrocławia, gdzie rolnictwo przyłączono do wydziału filozoficznego uniwersytetu. Przeniesieni z Prószkowa do Wrocławia profesorowie uważali zmianę tę za bardzo niekorzystną dla nauki i przypisywali ją nie tyle względom zasadniczym, co rozgrywkom osobistym<sup>3)</sup>). W każdym razie w okresie swego istnienia była Akademia Prószkowska uważana za jedną z najlepszych szkół rolniczych na terenie państwa pruskiego. Dużą bardzo rolę odgrywał w Prószkowie długoletni dyrektor Akademii, prof. Settegast, specjalista hodowli owiec, człowiek wybitny i cieszący się powszechnym szacunkiem i sympatią.

Liczba uczniów Akademii Prószkowskiej nie była duża<sup>4)</sup>). Rzadko kiedy przekraczała ona sto osób, a w pierwszych latach istnienia szkoły nie dochodziła do 50. Mimo to był Prószków najliczniejszą szkołą rolniczą w Prusach. Do roku 1869 przeszło przez Akademię 1251 uczniów. Nie posiadamy niestety ich podziału według narodowości, pewne jednak wskazówki co do tego,

2) E. Godlewski, Szkoły rolnicze w Niemczech. Sprawozdanie z podróży naukowej, Warszawa 1896. — Godlewski-Janczewski, Zagraniczne szkoły rolnicze, Kraków 1890.

3) E. Godlewski, j. w. Godlewski-Janczewski, j. w.

4) Die landwirthschaftliche Akademie Proskau dargestellt von den Lehrern der Akademie, Berlin 1869.

może nam dać statystyka zrobiona według dzielnic z jakich studenci pochodzili:

ze Śląska pruskiego było	419	studentów
z Poznańskiego	200	„
z Brandenburgii	140	„
z Prus	149	„
z Saksonii	32	„
z Pomorza	30	„
z Westfalii	11	„
z Nadrenii	16	„
z państw niemieckich poza Prusami	85	„
z innych państw	169	„

Bardzo wysokiego procentu Polaków spodziewać się możemy wśród młodzieży z Poznańskiego i z Prus, oraz wśród tej, którą niemiecka statystyka nazywa cudzoziemcami. O liczebności Polaków w Prószkowie będziemy jeszcze mieli okazję mówić.

Polacy uczęszczali do Akademii Prószkowskiej od samego niemal jej założenia<sup>5)</sup>. Zachęcało młodzież z zaboru pruskiego do wyjazdów do Prószkowa Centralne Towarzystwo Rolnicze dla W. Księstwa Poznańskiego. W organie swym *Ziemiańinie* zamieszczało ono często korespondencje z Prószkowa. Pierwszą taką korespondencją, opis Akademii przez ucznia jej Maksymiliana Dziegielewskiego, spotykamy już w r. 1850. Redakcja *Ziemiańina* pisała od siebie: „Z wielkim zadowoleniem umieszczamy opis powyższy przez młodego rodaka nam nadesłany“. Centralne Towarzystwo rolnicze pozostawało z uczniami Prószkowa i Dyrekcją Akademii w stałym kontakcie.

Studia na obcej uczelni nasuwały Polakom szereg trudności. Pierwszą z nich była niedostateczna znajomość języka niemieckiego, a zwłaszcza terminologii naukowej. Trudność ta wpłynęła na powstanie projektu utworzenia w Prószkowie polskiej biblio-

<sup>5)</sup> Wiadomości o polskich organizacjach i w ogóle o życiu Polaków w Akademii prószkowskiej zaczerpnięte są, o ile nie cytuję innych źródeł, ze Sprawozdań Towarzystwa Literacko-Rolniczego Akademików Polaków w Prószkowie, ogłaszanych dwa razy do roku w *Ziemiańinie*, *Dzienniku Poznańskim*, *Wiek*, czasami w *Gazecie Rolniczej* oraz z częściowo drukowanego w *Ziemiańinie* z r. 1869, nr 30, artykułu Jana Donimirskiego. Rękopis tego artykułu pt. „Notatki o Prószkowie i tutejszej Akademii“, pióra Jana Donimirskiego z Prószkowa znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej (rkps nr 4623).

teczki. Inicjatorem był uczeń Akademii, Galicjanin, Jan Sołowij<sup>6)</sup>). Na cel stworzenia biblioteczki ofiarowywał on zebrane przez siebie i kolegów 12 talarów, oraz książkę *Wykład nomenklatury chemicznej*. Dalsze fundusze pochodzić miały ze składek, płaconych przez Polaków, kandydatów na uczniów Akademii przy wstępowaniu do niej, w wysokości zależnej od posiadanych środków materialnych. Ogłoszenie przez Sołowija projektu w *Ziemiańnie* miało na celu pozyskanie ofiar na biblioteczkę od społeczeństwa polskiego. Zebrane fundusze chciał Sołowij oddać do całkowitego rozporządzenia dyrekcji Akademii. Zakupione książki miały stać się własnością biblioteki zakładu. Dla studentów Polaków zastrzegał projektodawca jedynie głos doradczy przy wyborze książek. Całe przedsięwzięcie oddawał pod protekcję pruskiego ministerstwa rolnictwa. Czy autor projektu uważał takie załatwienie sprawy za najlepsze, czy obawiał się, że inna koncepcja nie da się zrealizować ze względu na stosunki polityczne, nie wiemy. W każdym razie stanowisko jego nie spotkało się z uznaniem kolegów. W tym samym *Ziemiańnie*, w którym ogłosił swój projekt Sołowij, wystąpił z polemicznym artykułem nieznanym nam z nazwiska jego kolega, podpisujący się Kaźmierz z P.<sup>7)</sup>). Zgadając się, że założenie biblioteczki polskiej jest potrzebne, protestował Kaźmierz przeciwko oddaniu jej na własność Akademii. Przede wszystkim — pisał — chodzi o zabezpieczenie tej instytucji i funduszu jako wyłącznej własności polskiej... To musi być wyrzeczone jako zasada niezmienna. Książki mają być własnością ogółu studiujących w Prószkowie Polaków. „Możeby nawet zawarować prawo przeniesienia pod pewnymi okolicznościami zebranej biblioteczki do Księstwa w razie utworzenia zakładu rodzimego wyższego rolniczego, a prawo kuratorium oddać trzem obywatelom, gospodarzom z Księstwa wybranym przez Polonię prószkowską na lat 5, któremu to kuratorium zarząd miejscowy składałby roczne sprawozdania“. Wybór książek pozostawiał autor w ręku młodzieży polskiej. Wbrew zastrzeżeniu Sołowija, że biblioteczka

<sup>6)</sup> Sołowij J., Fundacja pism rolniczych do użytku kształcących się Polaków w wyższym zakładzie naukowym rolniczym w Pruszkowie, *Ziemiańnie* 1853.

<sup>7)</sup> Kaźmierz z P., Kilka uwag co do zasad projektu założenia biblioteczki polskiej gospodarczej w Wyższym Zakładzie Rolniczym w Pruszkowie w Górnym Szląsku, *Ziemiańnie* 1854.

ma zawierać jedynie dzieła rolnicze i przyrodnicze z bezwzględnym wykluczeniem wszelkich pism politycznych, chciał Kaźmierz z P. widzieć w niej choć jedno pismo treści ogólnej np. *Tygodnik Ilustromany*. Wnioski swoje oddawał autor kolegom pod rozwagę.

Biblioteczka polska w Prószkowie powstała w r. 1856. Nie znamy dokładnie jej statutu, ale z dalszych jej losów należy wnosić, że tworząc ją przyjęto koncepcję Kaźmierza z P. a nie Sołowijskiego. Biblioteczka stała się bowiem, z chwilą jej powstania, własnością organizacji akademików polskich w Prószkowie. Zwycięstwo projektu Kaźmierza z P. jest dowodem wzrastania wśród akademików prószkowskich zrozumienia obowiązku dbania nie tylko o własne, ale i ogólnonarodowe interesy oraz tego, że studia młodzieży polskiej za granicą jest to malum necessarium, które powinny być, skoro to tylko będzie możliwe, zastąpione przez naukę w polskich wyższych szkołach. W tych warunkach oddawanie obcym zebranych z ofiar społeczeństwa, czy choćby ze składek samej młodzieży, książek byłoby grzechem przeciwko miłości ojczyzny.

Powstanie biblioteczki było pierwszym etapem rozwoju życia polskiego w Prószkowie. Już w roku 1860 z inicjatywy Michała Bonieckiego utworzono Towarzystwo Literacko-Rolnicze Akademików Polaków w Prószkowie. Towarzystwo stawiało sobie za cel samokształcenie w rolnictwie oraz zapoznawanie się z polską literaturą. Sama data jego założenia i nazwa świadczą o związku jego powstania z tworzeniem się podobnych stowarzyszeń młodzieży polskiej w innych zagranicznych środowiskach akademickich<sup>6)</sup>.

Zarząd Towarzystwa składał się z prezesa, sekretarza i bibliotekarza pełniącego jednocześnie funkcje skarbnika. Z dochodów organizacji prenumerowano czasopisma, oraz kupowano książki polskie. W statucie było zastrzeżenie, że w razie gdyby w przeciągu trzech półroczy nie przybył do Prószkowa ani jeden Polak, akta Towarzystwa i biblioteczka mają być odesłane do Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Zebrania Towarzystwa odbywały się zasadniczo co drugą niedzielę. Na każdym posiedzeniu bywał wygłaszany referat, często korefe-

<sup>6)</sup> Barycz H., Polska młodzież akademicka we Wrocławiu przed powstaniem stycznym, Sobótka 1947.

rat, po czym następowała dyskusja. Odpowiadano również na stawiane przez członków zapytania. Od roku 1866 Towarzystwo podawało do prasy polskiej drukowane sprawozdania ze swej działalności, umieszczając w nich między innymi tematy referatów. Poruszano, jak się z tych sprawozdań dowiadujemy, głównie zagadnienia czysto rolnicze, często jednak uwzględniano specjalnie gospodarcze potrzeby ziem polskich. Tak np. mówiono o ruchu gospodarczym w Polsce, o sposobie wpłynięcia na poprawę gospodarczą losu włościan naszych „przy wrodzonej im niechęci do wszelkich zmian i nowości“, o rasach owiec, jakie należałoby w kraju hodować, podawano sprawozdania z polskich wystaw rolniczych itp. Mało mówią sprawozdania o „literackiej“ części działalności Towarzystwa. Spotykamy jednak takie tematy prac, jak np. „Jak się dotąd przechowały w Królestwie Polskim, w Galicji i w W. Księstwie Poznańskim religia, język, zwyczaje i obyczaje narodu polskiego“, „Rys krytyczny konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej“, „O klasycyzmie i romantyzmie“, o Kochanowskim oraz „O absentyzmie“. Nie pominięto wśród opracowywanych zagadnień sprawy nazwy siedziby szkoły. Zbadano akta kościelne i inne dokumenty i na tej podstawie postanowiono używać nazwy Prószków (poprzednio pisano na przemian Prusków, Proszków i Pruszków). Oficjalnych sprawozdań ogłaszanych w prasie nie można uważać w ówczesnych warunkach politycznych za pełny obraz pracy Towarzystwa. Z cytowanego już częściowo drukowanego, a częściowo zachowanego w rękopisie artykułu jednego z uczniów Akademii, Jana Donimirskiego, prezesa Towarzystwa Literacko-Rolniczego z roku 1869, dowiadujemy się, że Towarzystwo organizowało obchody rocznic narodowych. Wzmianka ta wyrwała się autorowi mimochodem, gdy mówił o innych całkiem sprawach. Widocznie lepiej było zbyt się tym nie chwalić. W r. 1861 przyjechał do Opolu, znany niegdyś ze swych polonofilskich sympatii, poeta śląski Holtei. Miał odbyć się jego wieczór autorski. Stary i chcący naprawić swe stosunki z władzami poeta był bardzo zmartwiony, bo obawiał się, że młodzież polska, głównie z Królestwa, studiująca w Akademii górniczej, jak Holtei pisze w swym pamiętniku, w Opolu, urządzi na jego cześć manifestację. Manifestacja wprawdzie się nie odbyła, ale same obawy Holteia musiały mieć jakieś podstawy w nastrojach młodzieży. Ponieważ ani w Opolu, ani w jego okolicy żadnej akademii górniczej nie było, możemy przypuszczać, że chodziło

o młodzież prószkowską<sup>9)</sup>. W r. 1878 obchodzono uroczyste rocznicę śmierci Mickiewicza.

Praca młodzieży polskiej w Prószkowie nie ograniczała się do samokształcenia. Towarzystwo Literacko-Rolnicze szybko zwróciło uwagę na konieczność i obowiązek budzenia polskości wśród okolicznej ludności śląskiej. W tym celu w r. 1861 zorganizowało ono Komisję Ludową mającą — według słów Donimirskiego — za zadanie „szerzyć pomiędzy ludem tutejszym oświatę i poczucie narodowe“. „Założono — opowiada dalej ten sam autor — biblioteczkę ludową, lecz nawet nie po rocznym działaniu zaczęto policyjnie poszukiwać i śledzić szlachetne te czynności, a nawet grożono konfiskatą całej polskiej biblioteki akademickiej, więc Towarzystwo było zmuszone znieść tę Komisję“. Przyпускаć możemy, że działalności Komisji nie zlikwidowano całkowicie, tylko na pewien okres ją zawieszono, a potem prowadzono dalej tajnie. O powodach skłaniających nas do robienia takich przypuszczeń będzie jeszcze mowa.

Niestety akta Archiwum Państwowego we Wrocławiu, odnoszące się do śledztwa władz niemieckich w sprawie patriotycznej działalności młodzieży prószkowskiej zaginęły w okresie ostatniej wojny. Jednak, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, pewne, wyjęte z nich wiadomości podaje w przypisach do swej pracy *Oberschlesien und die polnischen Aufstände im 19 Jahrhundert* wrogo do wszystkiego co polskie nastawiony niemiecki autor Lattermann<sup>10)</sup>. Uważa on działalność Polaków — akademików prószkowskich, którzy jak twierdzi stanowili czasami większość studentów tamtejszych, za jeden z czynników, które złożyły się na obudzenie polskości na Górnym Śląsku. Stawia ją pod tym względem na równym poziomie z polityką szkolną Bogedaina, działalnością nauczycieli polskich z Poznańskiego, wychodźców z zaboru rosyjskiego z okresu wcześniejszych polskich powstań, oraz przybywających na Śląsk z Kongresówki kolejarzy. Na poparcie swego twierdzenia przytacza Lattermann wiadomość, że niedługo przed wybuchem powstania styczniowego było prowadzone śledztwo w sprawie bezpłatnego rozdawania przez akademików z Prószkowa okolicznej ludności polskich książek do na-

<sup>9)</sup> Holtei, Noch ein Jahr in Schlesien, Breslau 1864, t. I, str. 64. Wiadomość tą zawdzięczam dyr. A. Knotowi.

<sup>10)</sup> A. Lattermann, Oberschlesien und die polnischen Aufstände im 19 Jahrhundert, Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, Breslau 1929.

bożeństwa, broszur i pism politycznych, oraz gospodarczych, kalendarzy i czasopism. Landrat z Opola donosił 18 grudnia 1862 r., że rozdawane kalendarze mówiły o wskrzeszeniu państwa polskiego. Celem całej akcji było według niego takie rozagitowanie ludności śląskiej, aby w razie sprzyjających okoliczności można było mieć z niej powolne narzędzie do akcji skierowanej przeciw państwu pruskiemu. W propagandzie używano, jak twierdził niemiecki urzędnik, argumentów mijających się z prawdą, np. twierdzono, że trzy czwarte ludności Europy stanowią Słowianie. Z zeznań sołtysa Odelga z Wilhelmsbergu, radnych z Małych Zimnic Lempki czy Lampki i Antoniego Kutza oraz gospodarza Jana Stacha z Zimnic Wielkich okazało się, że winowajcami byli akademicy Seweryn Wiśniewski, Wincenty Wawrowski, Kalikst Kropaczewski (czy Kropatowski) z Jarocina i Nepomucen Zaborowski z Poznania. Z rozpowszechnianych przez studentów pism wymieniony jest w sprawozdaniu ze śledztwa *Przyjaciel Ludu*. Ciekawym jest przytoczony fakt, że badany sołtys mówił bardzo słabo po polsku, podczas gdy jego dzieci dobrze władały tym językiem. Dowodzi to, że akcja repolonizacyjna zaczynała już wówczas wydawać owoce. W Małych Zimnicach odbyło się nielegalne zebranie, zwołane przez sołtysa w czasie którego urzędnik sądowy Mallig, czy Malek zawołał: *Die Polen sind gute Leute, wir müssen machen wie die Polen, paff, paff*. Zdawał sobie sprawę ze strat jakie na terenie Śląska poniosła dzięki polskiej akcji narodowość niemiecka referujący zajścia landrat, skoro na końcu sprawozdania podkreślał, że niedawno jeszcze miejscowa ludność uważała Polaków za element wrogi i obcy.

Jest to niestety wszystko, co wiemy o pracy akademików z Prószkowa wśród ludu. Jako pewien dowód, że nie zaniechano jej po śledztwie mogą służyć notatki wspomnianego już parokrotnie Donimirskiego dotyczące stosunków narodowościowych na Śląsku. Dobra orientacja w tych stosunkach świadczy, że autor miał okazję bliżej się z nimi zapoznać. Trudno oprzeć się przypuszczeniu, że okazji tej dostarczył mu udział w akcji patriotycznej, prowadzonej przez uczniów Akademii Prószkowskiej. Twierdzi Donimirski, że od dziesięciu lat nastąpiło przebudzenie ludności śląskiej z długoletniego letargu. Zasługę tego przebudzenia przypisuje „zacnym mężom“ z Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich. Lud śląski zachował dawny strój i obyczaje, trudno jest jednak wiedzieć, czy zachował również polskie serca.



Z 666.666 osób, mówiących po polsku niewielu pewnie wie, że są Polakami. Dla większości polskość to to samo, co katolicyzm. Spośród księży niewielki procent stanowią polscy patrioci, ale nawet Niemcy mówią kazania po polsku, bo inaczejby ich nie rozumiano. Niektórzy z nich, choć nie współpracują z polskimi organizacjami, bronią jednak praw języka polskiego w szkołach. Dzięki nim w seminarium nauczycielskim w Głogówku założono oddział polski. Podobnie zorganizowano nowopowstałe seminaria w Pyśkowicach i Pilchowicach. W szkołach wiejskich nauka odbywa się częściowo po polsku. Możliwe w tej dziedzinie osiągnąć większe zdobycze, gdyby księża i nauczyciele byli bardziej nieustępliwi. Młodzi księża mówią na ogół po polsku gorzej niż starzy, bo mało Polaków wstępuje do seminarium, a większość kleryków miejscowych pochodzi z miast, gdzie używany jest powszechnie język niemiecki. Niemiecki ma również charakter seminarium duchowne wrocławskie. Pomimo tego niemal wszędzie kazania głoszone są po polsku. W Opolu mimo, że miasto jest prawie całkiem niemieckie, na głównych nabożeństwach kazania i śpiew są polskie. Ludność miejscowa mówi specjalnym dialektem z wieloma germanizmami. W okolicach Prószkowa język jest dość czysty, występuje jedynie dość silne mazurzenie. Używany w tych okolicach język niemiecki jest bardzo daleki od literackiego. Do poprawy używanej w okolicy polszczyzny przyczyniają się przysyłane z Poznańskiego polskie książki do nabożeństwa. Duchowieństwo, a czasami i lud prenumeruje *Zwiastuna Górnośląskiego* i chełmińskiego *Przyjaciela Ludu*.

Na prawym brzegu Odry przeważa język polski. Na lewym dzieli Polaków od Niemców bardzo kręta linia idąca, zaczynając od północy, wzdłuż Odry nad rzeczką Wreskebad<sup>11)</sup>, dalej granicą powiatów opolskiego i niemodlińskiego; następnie wkracza ona w północno-wschodnią część powiatu niemodlińskiego i biegnie gościńcem Nysy do Białej<sup>12)</sup>, ku granicy autriackiej. Na wschód od niej o milę od Koźła skręca na południe i linią dzielącą powiaty kozielski i tobiszycki<sup>13)</sup> dochodzi do źródeł rzeki Troja. Na wschód od tej rzeki są wprawdzie jeszcze wsie mieszane pod względem narodowościowym, ale przeważa żywioł polski. W mia-

<sup>11)</sup> Wreske, dopływ wpadającej do Odry rzeczki Proskowski Potok (Proskauer Wasser), przepływającej koło Prószkowa.

<sup>12)</sup> Autor podaje niemiecką nazwę Cyle, chodzi zapewne o Zülz.

<sup>13)</sup> głupczycki.

stach jak Raciborz, Koźle, Krapkowice, Opole, Kluczbork, Byczyna, Oleśno przewagę mają Niemcy. Wołczyn, Rybniki, Gliwice i Tarnowskie Góry są niemal zupełnie zgermanizowane, natomiast w Lublińcach, Strzelcach i Bytomiu toczy się walka o pierwszeństwo między Polakami i Niemcami. Na ogół wszędzie Polacy stanowią niższą, robotniczą warstwę ludności. Na północy Górnego Śląska pracują na roli, na południu jako górnicy.

Przekazane przez Donimirskiego wiadomości ciekawe są z jednej strony jako wyraz zainteresowań dla tych spraw akademików prószkowskich, z drugiej mają same przez się pewną wartość historyczną. Charakterystycznym dla stosunku uczących się w Prószkowie do sprawy narodowej jest fakt, że Towarzystwo Literacko-Rolnicze rozwijało się pomyślnie cały czas, oprócz roku 1863 „dla braku odpowiedniej liczby członków“, jak krótko mówi Donimirski pozostawiając powody tego faktu domyślności czytelnika.

Organizacja polska musiała być atrakcyjna, skoro w r. 1869 należało do niej oprócz wszystkich przebywających w Prószkowie Polaków dwu Czechów i jeden Niemiec — hamburczyk. Brali oni żywy udział we wszystkich sprawach polskich, np. w obchodzie rocznicy listopadowej itp. Uczestniczyli też w pracach Towarzystwa Polacy, asystenci stacji doświadczalnej chemicznej, np. w r. 1878 dr Bolesław Demel i Stanisław Dangieli. Liczebność Towarzystwa Literacko-Rolniczego bywała różna np. w semestrze letnim 1868 miało ono 26 członków. w najpomyślniejszym dla swego rozwoju roku 1869—43, w roku następnym 33, potem liczba wahała się od 16 do dwudziestu paru. Liczba ta zależna była od napływu młodzieży polskiej do Prószkowa. Na czterdziestu Polaków uczęszczających do Akademii Prószkowskiej w r. 1869 (bo trzej pozostali członkowie Towarzystwa Literacko-Rolniczego w tym roku byli to wspomniani już cudzoziemcy) 11 pochodziło z Królestwa, 7 z Galicji, 16 z Księstwa Poznańskiego, 5 z Prus Zachodnich, jeden z Litwy.

Wśród najczynniejszych działaczy Towarzystwa Literacko-Rolniczego należy wymienić obok tych, którzy przy innych okazjach byli już wspomniani, prezesa z r. 1866 Józefa Świeżawskiego, jego następcę Czerwińskiego, uznanego potem za zasługi członkiem honorowym Hieronima Zwierzyckiego, działających w r. 1869 Władysława Struszkiewicza, Władysława Krukowskiego, Jana Donimirskiego, Szczęsnego Kudelkę, Kazimie-

rza śląskiego, Władysława Dobieckiego, w r. 1870 Zygmunta Rościszewskiego, Klemensa Fugińskiego, w r. 1873/4 Niemekszę, Kazimierza i Michała Girdwojnow, Andrzeja Danielewicza, oraz prezesa z tego roku Aleksandra Baranowskiego, który po świetnie rozpoczętej kadencji musiał zrezygnować ze swych funkcji z powodu choroby, jak pisał w sprawozdaniu jego następcy. W bardzo pomyślnym dla Towarzystwa roku 1877 pracowali w nim M. Chłapowski, Kazimierz Szwojnicki, Jan Meissner, Zdzisław Biernacki. Oprócz członków zwykłych posiadało Towarzystwo również członków honorowych. Godność tę ofiarowywano bardziej zasłużonym członkom organizacji po ukończeniu studiów, niektórym profesorom, obywatelom popierającym prace Towarzystwa, głównie przez dary w postaci książek do biblioteki, lub funduszków na ich kupno. Jak już wspomniano Towarzystwo Literacko-Rolnicze przejęło pod swój zarząd biblioteczkę polską. Biblioteczka ta pomnażała się ciągle przez dary członków i innych osób życzliwych oraz przez kupno książek ze składek członkowskich i ofiar. Tak jeden ze studentów ofiarowuje do biblioteki Szmitta *Dzieje porozbiorowe Polski*, Towarzystwo Gospodarcze Galicyjskie 32 tomy swoich rozpraw, Rycharski napisane przez siebie dzieje literatury polskiej, Towarzystwo Gospodarcze Średzko-Gnieźnieńsko-Wrześnińskie przekazało całą swoją bibliotekę. Darów takich można by wyliczyć dużo więcej. Wymienimy te, które świadczą o różnorodności kontaktów z krajem utrzymywanych przez akademików z Prószkowa. Z pism dochodziły do nich *Czas*, *Tygodnik Ilustrowany*, *Gazeta Toruńska*, *Gazeta Rolnicza*, *Dziennik Poznański*, *Dziennik Literacki*, *Kraj*, w innych okresach prócz tego *Gazeta Warszawska*, *Przyjaciół Ludu*, *Piast*, *Przegląd Polski*, *Sobótka*, *Tydzień*, *Przewodnik Ekonomiczny*. W roku 1876/7 otrzymywało Towarzystwo Literacko-Rolnicze łącznie 17 polskich czasopism, z czego 10 za darmo, 3 przenieśli i oddawali do wspólnego użytku poszczególni członkowie, dwa opłacała dyrekcja Akademii. Zarząd Towarzystwa opłacał jedynie połowę prenumeraty jednego pisma i całą cenę drugiego. W tym samym roku biblioteczka liczyła 379 książek rolniczych i 378 innych<sup>14)</sup>. Wśród książek naukowych znajdowały się również niemieckie. Nie znamy niestety całego składu biblioteki, ale

<sup>14)</sup> Rocznik Towarzystw Akademickich w Berlinie, Dreźnie, Lipsku i Proszkowie, Poznań 1877.

sam dobór czasopism świadczy, że starano się posiadać pisma różnorodne, dające możliwie pełny obraz życia polskiego w różnych zaborach, rozmaitych istniejących w kraju prądów politycznych i tendencji kulturalnych. Tą samą myślą kierowano się zapewne przy kompletowaniu biblioteki.

Jeżeli chodzi o pochodzenie społeczne młodzieży polskiej, studiującej w Prószkowie, to obok synów właścicieli ziemskich było wśród niej sporo ludzi, pochodzących z rodzin niezamożnych, kształcących się na urzędników rolnych. Szczególnie duży procent tych ostatnich był pośród młodzieży z Wielkopolski, gdzie najwcześniej zrozumiano potrzebę wytworzenia inteligencji rolniczej. Wspomniany już *Rocznik Towarzystwo akademickich w Berlinie, Lipsku, Dreźnie i Prószkowie* zachęcał do studiów rolniczych przede wszystkim młodzież ze sfer uboższych, zapewniając, że gdy zyska wykształcenie, nie zbraknie dla niej pracy. Podobną propagandę prowadził i *Ziemianin*. W r. 1869 na 16 studentów Akademii Prószkowskiej z zaboru pruskiego 9 zamierzało pracować w przyszłości jako urzędnicy rolni. Gorzej przedstawiała się sprawa wśród młodzieży z innych ziem polskich.

Ważność sprawy kształcenia niezamożnej młodzieży dla kraju rozumieli i akademicy prószkowscy. Wyrazem tego zrozumienia było powstanie wśród nich już w r. 1860 Bratniej Pomocy. Członkowie tej organizacji zobowiązywali się w czasie pobytu w Akademii i przez 5 lat po jej ukończeniu opłacać składki, za które utrzymywano w Prószkowie jednego lub więcej stypendystów. Przez pierwsze dwa lata Bratnia Pomoc rozwijała się dobrze i z pomocy jej korzystali kolejno dwaj akademicy. W roku 1862 rozwiązała się, zapewne z powodu gwałtownego spadku ilości młodzieży polskiej w Prószkowie w okresie powstania, o którym była już mowa. Wznowiono jej działalność w trzy lata później z inicjatywy Antoniego Śniegockiego. Na czele Bratniaka stanął wówczas znany później na terenie Prus Zachodnich działacz organizacji rolniczych i naukowych Edward Donimirski. Mimo ciężkiej sytuacji materialnej niejednego ze studentów, dzięki wielkiej ich ofiarności mógł Bratniak utrzymywać od chwili swego wskrzeszenia stale po 2 stypendystów. Prócz tego doraźnie dopomagano innym kolegom w razie nagłej potrzeby. Donimirski twierdzi, że składka roczna członka Bratniej Pomocy wynosiła 12 złotych. Było to dużo, bo za 50 zł rocznie można było mieć pełne

utrzymanie wraz z mieszkaniem. Prócz dawania stypendiów starała się Bratnia Pomoc dopomóc niezamożnym kolegom przez wyjednywanie dla nich u władz akademickich zwolnienia z wysokiego w Prószkowie czesnego. Chcąc, aby udzielana pomoc była jak najlepiej wyzyskana, żądano od ubiegających się o stypendia odpowiedniego przygotowania szkolnego i praktycznego, poręczeń od ludzi znanych i poważnych oraz złożenia po dwu latach studiów egzaminów końcowych. Konkursy na stypendia ogłaszano w prasie polskiej. W statucie Bratniej Pomocy znajdowało się zastrzeżenie, że w wypadku, gdyby do Prószkowa nie przybył na studia żaden Polak, fundusze jej mają być przekazane Dyrekcji Pomocy Naukowej w Poznaniu. Stypendyści zobowiązywali się do zwrotu otrzymanej sumy po uzyskaniu posady. Rzadko jednak przyrzeczenia tego dotrzymywali. Obok własnych składek pieniężnych na rzecz Bratniej Pomocy starali się akademicy prószkowscy innymi również sposobami zapewnić jej dochody. W tym celu, między innymi, przetłumaczono dzieło Kühna: *Über die zweckmässigste Ernährung des Viehes* i przesłano do Zarządu Towarzystwa Rolniczego w Poznaniu celem rozsprzedaży. Akcja ta jednak mimo dobrej woli ze strony tego Towarzystwa nie udała się, gdyż tłumaczenie nie dość poprawne musiano zwrócić do Prószkowa do przerobienia. Z lepszym rezultatem sprzedawano książkę Metzla *O hodowli owiec*, co przyniosło dochód w wysokości 80 talarów.

Do Bratniej Pomocy należeli zazwyczaj wszyscy studiujący w Prószkowie Polacy. Byli to tak zwani członkowie miejscowi. Poza tym posiadała Bratnia Pomoc członków zamiejscowych, przeważnie byłych uczniów Akademii, oraz honorowych. Przykładowo w r. 1873/4 było członków miejscowych 17, zamiejscowych 158 i honorowych 35. Niestety członkowie zamiejscowi dość niedbale spełniali swe obowiązki i często zalegali ze składkami. Z działaczy Bratniej Pomocy prócz wspomnianego już Edwarda Donimirskiego warto wymienić ruchliwy zarząd z r. 1873/4: Władysława Szucha, Michała Sauvé i Wilhelma Meylerta. Bratnia Pomoc rzadziej niż Towarzystwo Literacko-Rolnicze podawała sprawozdania do prasy, dlatego mniej wiemy o jej działalności.

Mówiąc o życiu polskim w Prószkowie należy z uznaniem podkreślić życzliwy do niego stosunek władz akademickich. Dyrektor Settegast nie tylko, że prac organizacji polskich nie utrud-

niał, ale przeciwnie sprzyjał im i nieraz w nich pomagał. Na prośbę młodzieży przyjął godność protektora Towarzystwa Literacko-Rolniczego, ofiarowywał książki do polskiej biblioteczki, zwalniał, na prośbę Bratniej Pomocy, niezamożną młodzież od czesnego. Prof. Krocken w czasie wakacji przechowywał bibliotekę i akta polskich organizacji. Inni profesorowie również dobrze się do Polaków ustosunkowali. Widzimy ich wśród członków honorowych obu organizacji, oraz wśród ofiarodawców na rzecz biblioteczki. Do tej sympatii, jaką cieszyli się Polacy w Prószkowie, przyczyniał się, jak się zdaje, poważny na ogół stosunek ich do nauki. Traktowali oni studia dużo bardziej na serio od swych niemieckich kolegów. Świadczy o tym choćby fakt, iż wśród niewielkiej bardzo liczby studentów, zgłaszających się do końcowych egzaminów zawsze Polacy stanowili duży odsetek.

Nawzajem akademicy polscy odnosili się do swej szkoły z sympatią, cenili profesorów i sposób uczenia, jaki stosowano w Prószkowie. Gdy w prasie polskiej odezwały się echa toczącej się w Niemczech dyskusji na temat, czy lepsze są szkoły rolnicze odosobnione, czy złączone z uniwersytetami, były wychowanek Prószkowa, Seweryn Jankowski, wystąpił w obronie pierwszego typu szkół, jako dowód jego wartości podając Akademię Prószkowską.

Wśród wychowanków Akademii Prószkowskiej był cały szereg ludzi, którzy wróciwszy do kraju dali się poznać jako wybitni działacze organizacji rolniczych, dobrzy gospodarze, gorący patrioci. Największą rolę odegrali byli uczniowie Prószkowa na terenie zaboru pruskiego. Kiedy w roku 1869 powstała w Centralnym Towarzystwie Rolniczym dla W. Ks. Poznańskiego inicjatywa utworzenia szkoły rolniczej w Żabikowie koło Poznania, wysłało ono swego delegata do Prószkowa, aby zasięgnął rady dyrektora Settegasta w sprawie wyboru nauczycieli, ewentualnie kierownika szkoły. Settegast polecił trzech swoich wychowanków, których uważał za odpowiednich na te stanowiska kandydatów. Jednym spośród nich był Szczęsny Kudelka, b. sekretarz prószkowskiego Towarzystwa Literacko-Rolniczego z r. 1869. Kudelka, z pochodzenia Galicjanin, wyróżnił się w czasie studiów pracami w laboratorium chemicznym. Po wyjściu z Prószkowa czynny był jako nauczyciel w szkole rolniczej w Czernichowie. Wcześniej rozpoczął pracę rolniczo-publicystyczną nadsyłając artykuły fachowe do pism polskich (*Ziemiainin*, *Gazeta Rolni-*

cza). Specjalnym przedmiotem jego zainteresowań była uprawa i uszlachetnianie odmian buraka cukrowego<sup>15)</sup>. Od r. 1870 objął Kudelka stanowisko nauczyciela chemii w Żabikowie, a potem wicedyrektora tamtejszej szkoły rolniczej oraz kierownika utworzonej przy niej stacji doświadczalnej chemicznej, która przetrwała zniesienie szkoły przez rząd pruski. Organizacja szkoły w Żabikowie, wbrew pierwotnym założeniom twórców, faktycznie, choć nie formalnie po krótkim okresie próbnym przekształconej w rodzaj akademii, z powodu napływu uczniów posiadających w ogromnej większości średnie wykształcenie, była w dużej mierze wzorowana na Prószkowie. Chociaż dyrektor jej Juliusz Au był przeciwnikiem tego typu szkół wobec braku pod zaborem pruskim uniwersytetu, przy którym można by zorganizować studia rolnicze, uznał widocznie wzory prószkowskie za najlepsze. Oprócz Kudelki był przez jakiś czas nauczycielem w Żabikowie, oraz zarządzał należącymi do tamtejszej szkoły dobrami Antoni Śniegocki, znany nam już jako inicjator wskrzeszenia Bratniej Pomocy w Prószkowie. Jeszcze za czasów pobytu w Prószkowie rozpoczął działalność pisarską Zygmunt Rościszewski, prezes Towarzystwa Literacko-Rolniczego z r. 1870/71, długoletni współpracownik *Ziemiańina* i *Gazety Rolniczej*. W Królestwie dał się poznać jako publicysta i działacz rolniczy, członek zarządu Bratniej Pomocy, Wilhelm Meylert.

Na terenie Prus Zachodnich działali Edward i Jan Donimirscy, Kazimierz Śląski, Klemens Fugiński. Specjalnie duże zasługi położył pierwszy z nich, przez kilkanaście lat wydawca pisma rolniczego dla ludu p. n. *Gospodarz* (Toruń) i jeden z założycieli Muzeum Polskiego i Towarzystwa Nauk w Toruniu, oraz Towarzystwa Nauk na Prusy Zachodnie, przy tym wzorowy gospodarz przez którego szkołę przeszły długie szeregi praktykantów rolniczych<sup>16)</sup>. Uczniem Prószkowa był również późniejszy prezes Towarzystwa Rolniczego w Mińsku, Wojniłowicz, zasłużony dla podniesienia rolnictwa na Białej Rusi, jak i słynący szeroko jako hodowca ryb, Michał Girdwojń. Gdybyśmy znali nazwiska wszystkich absolwentów Akademii Prószkowskiej i gdyby historia rolnictwa w Polsce w końcu zeszłego i na początku obecnego stulecia była lepiej opracowana, możnaby było na pewno wymienić je-

15) Surzycki, *Rozwój wiedzy rolniczej w Polsce*, Kraków 1928.

16) O Donimirskim por. artykuł w *Polskim Słowniku Biograficznym*.

szcze cały szereg wybitnych ludzi, związanych ze szkołą prószkowską. Tymczasem warto może zwrócić uwagę na jeden fakt. Mianowicie wszyscy powyżej wymienieni zasłużeni działacze wyszli spośród wychowanków Prószkowa, którzy za czasu swego pobytu w Akademii brali czynny udział w pracach tamtejszych organizacji polskich. Dowodzi to, że działalność organizacyjna musiała wyrobić w nich wartości, które potem uczyniły z nich jednostki, wybijające się ponad ogół społeczeństwa szerokością zainteresowań i gotowością do pracy dla kraju. „Jeżeli mi wolno sąd zdać z obecnie tutaj będącej młodzieży polskiej — pisał w r. 1869 Donimirski — z pociechą można powiedzieć, że z tylko małymi bardzo wyjątkami, pilnie pracują i wszyscy, ile możliwości oszczędnie żyją, a praca i jedność w utworzonych towarzystwach przynosi polskiej młodzieży zaszczyt. Daj nam Boże tak dalej pracować, a pewno Prószków wyda dużo dobrych gospodarzy i godnych obywateli“. Możemy, zdaje się, stwierdzić, że życzenia Donimirskiego spełniły się.

Organizacje polskie w Prószkowie rozwijały się ciągle do chwili, kiedy zaczęto mówić o zniesieniu Akademii. Gdy takie wiadomości zaczęły się rozszerzać, zarząd Bratniej Pomocy rozpoczął korespondencję z analogiczną organizacją studentów w Dublanach w sprawie przekazania jej swoich funduszków. Zdaje się, że doszło to do skutku (lipiec 1879). Towarzystwo Literacko-Rolnicze przerwało, jak się zdaje, swą działalność trochę wcześniej skutkiem zmniejszenia napływu Polaków do Prószkowa.

Zniesienie Akademii Prószkowskiej, które miało ostatecznie miejsce w roku 1881, nie było równoznaczne z zupełnym upadkiem znaczenia tej miejscowości dla podniesienia kultury gospodarczej kraju. Od roku bowiem 1868 istniał w Prószkowie doskonale się rozwijający Instytut Pomologiczny, zakład kształcenia teoretycznego i praktycznego ogrodników, specjalnie zajmujący się sadownictwem i warzywnictwem<sup>17)</sup>. Naukę prowadzono w Instytucie na dwu poziomach: niższym czysto praktycznym i wyższym połączonym z teorią, której uczniowie Instytutu, dopóki istniała Akademia Rolnicza, uczyli się razem z jej studentami. Oba kursy były dwuletnie. Do praktycznego zapoznania się

<sup>17)</sup> Chrząszcz J., Zum 50 Jahr. Jubileum der Pomolog. Instituts Proskau, Oberslesische Heimat, t. XIV, 1918. — Jahresbericht des Kgl. Pomolog. Instituts zu Proskau 1908—1923. Wiadomości o Instytucie znajdują się również w cytowanych pracach o Akademii Prószkowskiej.



z ogrodnictwem dopomagały wielkie ogrody i szkółki drzew owocowych utrzymywane przy Instytucie. Obok stałych szkół ogrodniczych prowadzono przy Instytucie różne krótkie kursy np. dla nauczycieli i wychowanków seminariów pedagogicznych, dla leśników itp. Instytut przemianowany potem na *Königliche Lehranstalt für Obst und Gartenbau* przetrwał do roku 1924, kiedy to został zamieniony na niższą roczną szkołę ogrodniczą. Obecnie istnieje w Prószkowie Liceum Ogrodnicze.

Nauczycielowi tego Liceum, wychowankowi Prószkowa z lat 1900—2, Tadeuszowi Düringowi, zawdzięczam szereg cennych informacji o Polakach, którzy uczęszczali do Instytutu Pomologicznego. A więc przede wszystkim szereg nazwisk wybitnych polskich ogrodników — wychowanków Prószkowa. Są te wiadomości tym cenniejsze, że oficjalnych danych z okresu 1868—1893 nie udało mi się znaleźć, a dla okresu późniejszego są one bardzo niekompletne. Wśród nazwisk wymienionych przez Düringa są znani później uczeni: E. Jankowski, Kazimierz Brzeziński, oraz wybitni ogrodnicy-praktycy: Hozakowski, Hozer, Ulrich, Schönfeld. W zachowanym w Prószkowie spisie świadectw odejścia wydanych w latach 1893—1901<sup>18)</sup> znajdujemy następujące polskie nazwiska: Stefan Celichowski, Antoni Zaleski, Stanisław Grabowski, Stefan Szczeciński, Maksymilian Pawlak, Stanisław Potyński, Stefan Grabowski, Jerzy Jeziorański, Kazimierz Czerwiński, Kruczkowski, Dominik Wojewódzki, Teodor Kurnatowski, Paweł Myśliwski, Ludwik Graczyk, Wacław Jełowicki, Lucjan Leszczyński, Tadeusz Düring, Zygmunt Jaroszewski, Wacław Sajkowski. Niejeden Polak może ukrywać się pod nazwiskiem o brzmieniu niemieckim. Od roku 1908 istnieją drukowane sprawozdania działalności Instytutu ze spisami uczniów<sup>19)</sup>. Spotykamy w tych spisach kilka nazwisk Polaków i Polek (bo w tym czasie dopuszczono do Prószkowa i kobiety), jak Kazimierz Sierakowski z Warszawy, Wanda Litwinowicz ze Lwowa, Helena Posadowska z Wągrowca w Poznańskim, Herbert Jakubowski z Bydgoszczy, Zygmunt Makowski z Minogi koło Kielc, Konstanty Gołombiowski z m. Końskie.

T. Düringowi zawdzięczam również wiadomość o istnieniu za jego czasów wśród uczniów Prószkowa tajnej polskiej organizacji mającej na celu uświadamianie narodowe okolicznej lud-

<sup>18)</sup> Abschriften der Abgang Zeugnisse 1893—1900/1.

<sup>19)</sup> Jahresbericht j. w.

ności. Możemy przypuścić, iż organizacja ta była kontynuacją stworzonej w r. 1861 Komisji Ludowej Towarzystwa Literacko-Rolniczego. Około roku 1902 działali w tej organizacji Waław Sajkowski (przewodniczący), Waław Jełowicki z Zaleszczyk, Zygmunt Jaroszewski z Podola, Ludwik Graczyk z Łodzi, Tadeusz Düring. Władze Instytutu nie mogąc oficjalnie pozwalać na tego rodzaju akcję, patrzyły na nią przez palce. Gdy policjant niemiecki napotkał młodzież prowadzącą agitację wśród ludności wiejskiej donosił o tym Dyrekcji Instytutu. Dyrektor Stoll, podtrzymując dobre tradycje Settegasta skazywał winnych na pozornie dość surowe kary np. paromiesięczny areszt; kar tych jednak w praktyce nie egzekwował. Policjanci ślązacy udawali, że nie widzą działalności studentów.

Przedstawiony obraz życia młodzieży polskiej w Prószkowie nie rości sobie pretensji do tego, aby wyczerpać całość zagadnienia. Wymagałoby to znacznie szerszych badań, w szczególności zapoznania się z całą prasą rolniczą i ogrodniczą polską drugiej połowy XIX i początku XX w., w której na pewno znajduje się niejedna wzmianka o Akademii Prószkowskiej i Instytucie Pomologicznym i ich wychowankach. Mogło by też dać pewne, choć nieduże rezultaty szersze przestudiowanie literatury niemieckiej. Jedno i drugie utrudniają wielkie luki w bibliotekach. Najwięcej można by się spodziewać po wspomnieniach uczniów Prószkowa, czy to żyjących jeszcze, czy to zmarłych, którzy może zostawili jakie pamiętniki. Ogłoszenie takich wspomnień byłoby wartościowym przyczynkiem do historii życia polskiego na Śląsku.

Na zakończenie spełniam miły obowiązek podziękowania, w pierwszej mierze, Ojcu memu Antoniemu za samą myśl opracowania historii polskiego życia akademickiego w Prószkowie, oraz za cenną pomoc w zbieraniu materiałów, poza tym winna jestem specjalne podziękowanie za dostarczone wiadomości Ob. Tadeuszowi Düringowi z Prószkowa.